POWIEDZ, CZY … VI

Czekałem jak byliśmy umówieni
oczy jak niebo o zachodzie
przyszedłem podsycany płomieniami
dzień i noc bez znaczenia
tylko twój odcień o każdej porze.

Na portierni pewna pani o tobie powiedziała
to nie szafir i malachit – proszę pana
jest … być może … ale ja nie wiem
może …
jeszcze nie przyszła pana dama
proszę czekać i się nie niepokoić
zapewne przyszła i czeka ….
niech pan śmiało dalej przechodzi
prosimy, zapraszamy, pan czeka!

A światło wpadało przez szyby z latarni
i ciebie nie było i było tak smutno
byliśmy sami … gdzieś ja i gdzieś ty
i nie pomagało światło z latarni,
tylko ćmy!

Pora była więc wieczorna a więc w feyer hoteliku
pewna i taka jedna do mnie o tobie powiedziała
że jest i że czeka
w barze … przy winie
samotna przy stoliku
- proszę pana,
tam czeka dziewczyna pana
ale możliwe, że wyszła i wróciła do pokoju
i rzeka słów …
że może
że gdyby
że jakby
albo kiedy

kiedyś lub zawsze
i też nigdy
i także ale na niby
może właśnie
albo w ten deseń : kiedy?
i dalej …

A przez szyby świeciły ciemne latarnie
a mostów nie było przy latarni
i rzeka słów płynęła na marne
i ćmy tańczyły.

I nagle zakrakały wrony
i zobaczyłem niebo lazurowe
i przechodziły z modrych kolory w cyjany
i pomyślałem tak jak ty w jednej chwili spokojnej
że usłyszałem: ty mi się śnisz luby kochany
w rudym swetrze oczy modre
takie czułe, zawsze szczodre...

A światło znowu wpadało przez szyby
z latarni
i ciebie nie było i było tak smutno
i byliśmy sami … gdzieś ja gdzieś ty
i nie pomagało światło z latarni
ni jednej iskry! ćmy, ćmy
i ćmy.

Wieczór przybliżał się do dziewiątej
zagrały dzwony w dziale miłości
i hymny ktoś odtwarzał aż do piątej
i o tej dziewiątej przy miłości ołtarzach
taka powiedziała jedna trąba jerychońska
może jesteś u arrasów w udziałach – gdzie nicią złotą
piszą o twoich wdziękach i o sukni przeźroczystej
wśród sklepień kościoła
a tam była przyzwoitka przymierzalnia i papugi stroszyły pióra
i jak paw ogon mandaryn rozkładał durny
i woźny pilnowała ciszy i nie dzwoniły telefony
i głusza zamykała bramy filharmonii

i dzwon się w jedno kołysał bo zalegała głucha cisza.

A przez szyby świeciły ciemne latarnie
a mostów nie było przy latarni dzwonie
i rzeka słów płynęła na marne
i ćmy tańczyły na marne.

I wtedy stanąłem w oknie i ciebie ni śladu
ani szeroko ani jeszcze
i gdy spoglądnąłem szeroko w okno gwiazdy zgasły
dla ciebie!
a królewski błękit nie mylił
lazur przemieniał się w modrość
a modrość w cyjanu chwile
i nie było szafiru bo oczy błękitne
tworzyły jedną chwilę
że jesteś że czekasz i myślisz wciąż o mnie
POWIEDZ, CZY… szumiały latarnie
i dzwoniły wszystkie dzwony
o sukience przeźroczystej strojnej w jarzębiny
i maliny dotykała usta a przez okno za długimi rzędami
rosła czyjaś zielona kapusta a wśród kapusty król może na koniu
a może na ośle, berło trzymał wyniośle.

A w rudym swetrze oczy modre
takie czułe, zawsze szczodre...

I nie krakały już wrony
i świeciło niebo lazurowe
i chodziły w modrym kolory i cyjany
i myślałem tak jak ty w jednej chwili spokojnej
bo słyszałem: ty mi się nie śnisz luby kochany
w rudym swetrze oczy tobie modre
takie czułe, zawsze tobie szczodre...

28 sierpnia, 2019

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

ClakierCat, dodano 19.09.2019 08:11

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.